Nr. 74. OLSZTYN, sobota 16 września 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem „Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Sprawa podatków na wojsko zaczyna być coraz weselszą. Rząd myśli i myśli, zkąd podatki wykuć, ale nic wymyślić nie może i nie wie do jakich sięgać źródeł. Pisano już, że mają być droższe bilety kolejowe, że ma być nałożony podatek na losy loteryjne. Teraz przecież odstąpiono podobno już od tego planu, ale za to chcą nałożyć podatek na karty do polowania i z tego chce rząd wybić 5 milionów marek, co ma być obrócone na wojsko. Ten, kto będzie chciał polować, musi sobie wykupić podług nowego projektu kartę, która ma kosztować 20 marek. Zachodzą przecież w tem te trudności, że dotąd podatek za kartę do polowania, który jest nie wielki, wpływał do kasy komunalnéj. Odtąd przecież ma wpływać do kasy rządowéj. Czy się kasy komunalne na to tak bez wszystkiego zgodzą, to też wielkie pytanie. Nadto trzeba przecież i to rozważyć, że dotąd, gdy karty do polowania są tanie, każdy, kto ma chęć i może polować, poświęcił kilka groszy na kartę, ale jak przyjdzie zapłacić za jednę kartę 20 marek, to niezwodnie będzie bardzo wielu takich, którym się odechce polowania. Im mniéj zaś ludzi polować będzie, tem też mniéj rząd zbierze dodatku na wojsko. Plan ten jest więc bardzo niepewny i zamiast 5 milionów, zebrać rząd może zaledwie 2 miliony marek.

— Cesarz Wilhelm z Alzacyi i Lotaryngii pojedzie na ćwiczenia wojskowe na Węgry. Dnia 17 bm. stanie w Güns, gdzie powitany zostanie przez samego cesarza austryackiego Franciszka Józefa, arcyksiążąt, węgierskich ministrów i władze miejscowe. Główne ćwiczenia wojskowe odbywać się będą 19, 20 i 21 bm. i w tych dniach monarcha niemiecki weźmie udział, poczem uda się do Wiednia, a ztamtąd znów do Berlina.

— Cesarz mianował generała Loe. komendanta korpusu w Alzacyi stojącego załogą, polnym marszałkiem. Nowy marszałek polny jest katolikiem, jako też katolickim jest cały korpus, który w razie wojny z Francyą pierwszy wystąpi do walki. Odznaczenia takie są nader rzadkie i prawie nigdy ich cesarze nie nadają podczas pokoju. Generał Loe jest szóstym z rzędu marszałkiem polnym w pruskiej armii. Generała tego użył raz cesarz jako posła na dwór papieski, który Ojcu św. wręczył od cesarza list z życzeniami.

— Cesarz Wilhelm oglądał podczas manewrów w Alzacyi fortecę w Metzu. Jeden z jenerałów dowodził, że choć Metz jest silną fortecą a Strasburg nie słabszą, to jednak w razie wojny Francuzi między Metzem a Sztrasburgiem mogliby przejść do Niemiec. Słychać, że cesarz Wilhelm uznał zdanie owego jenerała za słuszne i niezwodnie wybudowane zostaną forteczki (forty) między obu miastami. Będzie to oczywiście znowu nie mało kosztowało, jeżeli przyjdzie do skutku.

— Katolicka „Köln. Volks Ztg.“ donosi, że rejencya w Koblencyi wydała reskrypt, podług którego należy tych księży katolickich, którzy chcą wyjechać do wód dla poratowania zdrowia, a którzy stawiają wniosek o zapomogę z rejencyi na podróż i leczenie, wybadać, jakie zajmują stanowisko polityczne, a mianowicie, czy byli za powiększeniem wojska, czy nie. Od tego zależeć będzie, czy dać im zapomogę, czy nie. Reskrypt taki jest bardzo ciekawy. Przecież zapomogi nie udzielają urzędnicy rejencyjni z własnej kieszeni, bo na to został utworzony osobny fundusz i to z podatków, które wszyscy obywatele płacić musieli. Zresztą przy udzielaniu zapomogi nie może wchodzić w rachubę polityczne stanowisko, ale ta okoliczność, czy proszący o zapomogę takowej rzeczywiście potrzebuje, czy nie. Jeżeli jej rzeczywiście potrzebuje, to należy mu ją udzielić bez względu na to, czy był za powiększeniem armii niemieckiej, czy nie.

Włochy. Jak rzymskie dzienniki donoszą, komitet jubileuszowy czyni przygotowania do mszy św. solennej, którą odprawi Ojciec św. w dniu 8 grudnia r. b. w kościele św. Piotra. Msza ta zakończy uroczystość jubileuszową. Nabożeństwu temu zostanie nadane takie same znaczenie, jak nabożeństwu które się odbyło w lutym na otwarcie jubileuszu. Jest pożądanem, aby na mszy św. byli obecni pielgrzymi wszystkich narodowości.

Węgry. Encyklika papieska do katolików węgierskich przestraszyła żydowskie ministerstwo węgierskie. Odbyła się natychmiast narada pod przewodnictwem żyda Weckerlego, który jest prezydentem ministrów, na której wzięto pod rozwagę, czyby nie wydać zakazu czytania encykliki po kościołach. Zakazu nie wydano atoli, gdyż się żydzi obawiali rozgoryczenia wśród katolickiego ludu. Najwięcej gniewa żydów ustęp, w którym się Ojciec św. odwołuje do cesarza i mówi, że katolicy mają w jego osobie obrońcę.

W belgijskim nowem prawie wyborczem są przepisy, jakich dotąd w żadnem kraju nie ma. Mianowicie może w Belgii jeden i ten sam człowiek oddać aż 3 głosy, lecz pod pewnemi warunkami. Główny przepis jest taki, że każdy 25-letni obywatel ma prawo wybierania posła i ma 1 głos. Skoro kto już 25 lat liczy, jest żonatym lub wdowcem a płaci najmniej 4 mk. bezpośrednich podatków rządowych, ma 2 głosy. Cztery marki, to nam zdaje się niewiele, lecz w Belgii to już dużo, bo tam tylko ten płaci podatek rządowi, kto prowadzi wielki handel, lub jest właścicielem domu, albo też cały dom najął. Kto tego nie ma, ten podatku

rządowego nie płaci. Trzy głosy mają tacy, którzy nietylko mają majątek, lecz wyższe wykształcenie lub wysokie stanowisko. Także i to jest rzeczą niezwykłą, że w Belgii jest przymus głosowania; prawo nakazuje, aby każdy szedł na wybory. Niezadługo zobaczymy, czy te przepisy dobre, czy nie, gdyż przyszłe wybory odbędą się już podług nowego prawa.

Z Poznania.

W Poznaniu obchodzono w niedzielę złoty jubileusz półwiekowej pracy literackiej wielkiego obywatela, potężnego myśliciela polskiego, który narodowi swemu wskazywał drogi proste, zgodne z duchem ludzkości, właściwościami narodowemi, położeniem narodu i Bożym zakonem, hrabiego Augusta Cieszkowskiego.

Na ten złoty jubileusz zjechali się licznie uczeni polscy z różnych stron, przybyło wielu profesorów, nadto liczny zastęp ze wszystkich dzielnic polskich sędziów, adwokatów, notaryuszów, dyrektorów banków itd. Wybitni ci mężowie przybyli do Poznania tak na jubileusz półwiekowej pracy literackiej hr. Augusta Cieszkowskiego, jak i zarazem na Zjazd polskich prawników i ekonomistów, który się w Poznaniu rozpoczął w poniedziałek.

August hrabia Cieszkowski urodził się dnia 14 września 1814 roku na Podlasiu. Pierwsze lata dziecięce spędził wspólnie z poetą Zygmuntem Krasińskim, z którym go dozgonna łączyła przyjaźń. Studya uniwersyteckie odbywał w Berlinie, gdzie wykładali wówczas filozofią sławni profesorowie. Cieszkowski podróżował następnie wiele za granicą, poczem osiadł w majątku swym Wierzenicy pod Poznaniem, gdzie dotąd jeszcze przeważnie przebywa. Wybrany w r. 1849 na posła do sejmu pruskiego, zajmował Cieszkowski wraz z Libeltem i innymi wybitne w Kole sejmowem stanowisko, a przemówienia jego odznaczyły się zawsze dwiema głównie zaletami: godnością narodową i szczerem do kraju przywiązaniem. W r. 1849 ogłosił Cieszkowski książkę w języku niemieckim, w której wykazywał w sposób logiczny i przekonywający obowiązki, jakie ciążą na Prusach względem Polaków w W. Ks. Poznańskiem. W latach 1851 i 1852 wystąpił Cieszkowski z wnioskiem o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu, a chociaż wniosek jego odrzucono, powtarzał go jeszcze po kilka razy. Wiedząc, że rólnictwo jest jedną z głównych dźwigni narodowego dobrobytu, założył przed kilkunastu laty w Żabikowie pod Poznaniem szkołę rólniczą, uposażył ją i dał jej nazwę „Halina“, na cześć pamięci ukochanej, w kwiecie wieku zmarłej żony. Szkoła rólnicza w Żabikowie wydawała się ks. Bismarckowi niebezpieczną dla państwa niemieckiego, a to wystarczało wówczas, aby szkołę zamknąć, a profesorów i młodzież wydalić z kraju. Mimo sędziwego wieku Cieszkowski do dzisiaj czynny bierze udział w pracach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. On też pierwszy z Polaków zwrócił uwagę na niedolę bezrolnego robotnika, i już przed 40 laty przemawiał za parcelacyą wielkich majątków między ludność średnio lub mniej zamożną, aby każdemu, chociaż najuboższemu dać możność nabycia kawałka ziemi. Dzieła filozoficzne, zwłaszcza dzieło jego pod tytułem „Ojcze nasz!“ odznaczają się głęboką wiarą, miłością Polski i miłością ludu polskiego. To też z powodu jubileuszu i my wołamy: Cześć zacnemu mężowi! Niechaj żyje jeszcze długie lata! Oby i zjazd prawników ekonomistów, jego duchem owiany, jak najlepsze wydał owoce.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z wybieraniem kartofli spieszą się u nas na gwałt, bo ziemia jest mokra i tu i owdzie napotyka się już nagnite kartofle.

— W Skajbotach zmarł nagle gospodarz Meik we wtorek 12 b. m. Zbierał on się na targ do Olsztyna, gdy go coś w sobie zabolało i poszedł do izby, aby odpocząć. Ledwo usiadł, zmarł natychmiast nagle.

— Stowarzyszenie rólników (Bund der Landwirte) miało we wtorek zebranie w sali „Kopernika“. Przewodniczył rotmistrz p. Lous z Klewk, który w dłuższem przemówieniu starał się udowodnić, że rólnicy i mieszczanie, czyli stan średni,

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

— No, no gadaj sobie, co chcesz, a już ja wiem swoje! mówiła.

— Teraz — myślała, wracając do chaty, jeszcze nic nie powiem, dopiero, jak u Piotra zrobi się bieda, kiedy Klemens z Franką koniecznie żenić się zażąda, a ojciec temu sprzeciwiać się będzie, przyjdę do nich i powiem, kto temu wszystkiemu winien.

V.

Do chaty Piotra istotnie zajrzało nieszczęście, ale nie takie, jakiego się spodziewała Rozalka. Klemens jeździł na dość odległą łąkę dla zebrania z niej skoszonej trawy.

Nazajutrz, wróciwszy do domu, musiał włożyć kożuch, bo dreszcze go trzęsły; lecz dnia następnego poszedł z chłopcami wiejskimi ryby w stawie niewodem łowić. Zdjął na brzegu odzienie, po ramiona prawie wlazł w wodę i przez parę godzin pomagał ciągnąć niewód. Po tej wyprawie ciężko zachorował. Sroga jakaś gorączka urodziwego parobka, niby kosa trawę, podcięła.

Od dwu dni nie wstał z tapczana. Pod kraciastą kołdrą leżał nieruchomy, nakształt kłody drzewa, z twarzą ziejącą ogniem, wciąż jękliwym głosem matkę ku siebie przywołując.

Gdy tylko wieść o chorobie jego rozeszła się po wsi, sąsiedzi schodzili się do chaty Piotra, aby ze zmartwionym gospodarzem pogadać i powzdychać. Kobiety tłumnie otacały tapczan, na którym leżał chory, gadały, doradzały, a Piotrowa, zanosząc się od płaczu, na ziemi u tapczana siedziała.

— Oj, żeby on był nigdy na tę łąkę nie jechał, na tym deszczu nie zmókł i nie przespał się na tej zgniłej kopicy — mówiła Szymonowa.

— Ale! albo to od łąki, i od deszczu, i od kopicy ta choroba na niego przyszła? Od czego innego ona na niego przyszła . . . odpowiedziała Rozalka swoim syczącym głosem, a gdy wszystkie kobiety oczy na nią zwróciły, wymówiła:

— To jest zadane, tę chorobę jemu ktoś zadał.

Teraz i mężczyźni przysłuchiwać się zaczęli babskiej rozmowie.

— Aha! — zadziwiły się kobiety, — a któż to taki zrobił?

— Ja wiem kto! Ta, co jemu ziele na kochanie dawała. Musi być nie takie ono było, jak trzeba, bo zamiast kochania chorobę sprawiło. Chodź, Piotrek, zawołała i do Piotra się zwróciła, — tobie powiem. Tyś ojciec i pomsta za krzywdę syna do ciebie należy.

Piotr wstał za kobietą i do sieni wyszedł. Tam długo ze sobą rozmawiali. Potem Piotr wrócił do izby widocznie wzruszony i rozgniewany. Zrazu jednak nic nie rzekł, tylko ze zgiętym grzbietem i pochyloną głową na ławie usiadłszy, splunął i zamruczał:

— Zgiń, przepadnij, nieczysta siło!

Potem na syna uważnie spojrzał i zapytał:

— Klemens, ty niedawno piłeś wódkę z Franką, Jakóbową wnuczką? Co, piłeś, czy nie, odpowiadajże?

powinni iść zawsze ręka w ręka, gdyż oba stany ta sama bieda tłoczy, a gdy jednym będzie dobrze, to i drudzy na tym zyskają. Rektor p. Szwensfeier z Olsztyna wystąpił przeciw temu, twierdząc, że mieszczanie więcéj są obarczeni, niż rólnicy, a i podatków więcéj płacą. Zabrał też głos ks. kapelan Küssner z Reszla, ale dla wielkiego niepokoju na sali nie mógł dokończyć swego przemówienia. Pan Hikisch z Olsztyna twierdzi, że „Bund“ rólników a stan średni, to zupełnie co innego. „Bund“ jest dla wielkich posiedzicieli, a wielcy posiedziciele uciskają tak małych gospodarzy, jak po miastach wielcy przemysłowcy i fabrykanci gniotą małego rzemieślnika. Przemawiał też jeszcze pan rektor Fischer z Olsztyna. Zebranie to miało na celu, aby przy przyszłych wyborach tak zwany stan średni szedł razem z „Bundem“ rólników. Do żadnego porozumnienia jednakże nie przyszło i po trzygodzinnych obradach przewodniczący posiedzenie zamknął.

— Przypominamy, że jutro w niedzielę po południu o 4-tej odbędzie się zwyczajne posiedzenie tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ w lokalu pana Eicha przy ulicy Lipsztackiéj.

— Ks. kapelan dr. Gigalsky ztąd otrzymał od najprzew. ks. Biskupa 14-dniowy urlop na dokończenie pewnego dzieła naukowego.

— Ferye jesienne w szkołach miejskich w Olsztynie rozpoczynają się 25 września i trwać będą do 7 października. — Jedyna posada nauczycielska w Szomwałdzie zostanie prawdopodobnie na 1 listopada, z powodu pensyonowania dotychczasowego nauczyciela, obróżnioną. Zgłoszenia przyjmuje inspektor powiatowy szkólny pan Spohn w Olsztynie. Zgłaszający się na tę posadę winni znać język polski.

* **Od Wartemborka** piszą nam co następuje: We wsi M. nauczyciel zakazał dzieciom mówić w szkole po polsku. Gdy które dziecko przemówi po polsku, musi 100 razy odpisać za karę jakie zdanie na papierze. Żąda tego nauczyciel od dzieci, które dopiero drugi rok do szkoły chodzą.

* **Wartembork.** Ponieważ liczba dzieci szkólnych coraz bardziéj rośnie, widziała się władza szkólna zmuszoną w niektórych miejscowościach nowe klasy utworzyć. I tak utworzono w Tuławkach czwartą, w Otendorfie trzecią, a w Dąbrówce drugą klasę.

* **Malbork.** Pewnemu staremu człowiekowi, który grał w malborską loteryą na konie, wmówili jego przyjaciele, że wygrał drugą główną wygraną. Starzec poszedł też do burmistrza, pokazując mu swój los, ale dostał odpowiedź, że nic nie wygrał. Tego nie chciał ów człowiek wierzyć i począł wyzywać i kłócić się, że musiano go w końcu uwięzić. — W sobotę powiesiła się w Kałdowie 87-letnia wdowa. Długoletnia choroba miała być powodem samobójstwa.

* **Kevelaer.** 19 z. m. przybyła tu pielgrzymka, w któréj niosący krzyż miał złotą koronę na głowie, na znak, że pięćdziesiąty raz pieszo z Niedermezigern pielgrzymuje na miejsce święte, aby uczcić Pocieszycielkę utrapionych. Zaiste, rzadki to jubileusz.

* **Oszukańcze reklamy!** „Tania wyprzedaż niżej ceny zakupna“, „wyprzedaż z powodu zwinięcia handlu“, „z powodu choroby“ itp. reklamy są oszukaństwem, jeżeli rzeczywiście handel nie zostanie zamknięty itp. Tak orzekł sąd rzeszy, potwierdziwszy wyrok instancyi, które kupca za ogłoszenie wyprzedaży z powodu zwinięcia handlu ukarały. Kto urządza rzeczywiście wyprzedaż, ten nie powinien sprowadzać nowego towaru, tylko wyprzedać ten, który ma na składzie.

* **Głogów.** (Na Szlązku). Niezwykłe widowisko na niebie napełniło w poniedziałek wieczorem o godz. 9 tutejszych mieszkańcy przestrachem. Wielka miotła krwawoczerwona posuwała się wolno po firmamencie i znikła dopiero po 10 min. Było to świetlne zjawisko napowietrzne, t. z. meteor, o którem starzy sądzili, że oznajmia wielki mór lub krwawą wojnę. W ostatnich czasach zdołano jednak przez szkła powiększające się przekonać, że podobne zjawiska jak i komety (gwiazdy z ogonem) polegają na tem, że owa gwiazda wolno się rozpada.

* **Iława.** W zeszłą sobotę zastrzelił się na wybudowaniu 23-letni Wenzel. — Jakiś oficer, wracając w sobotę własną fnrmanką do domu, nie spostrzegł, że naprzeciw niego ktoś inny jechał i wypadek chciał, że dyszel wozu naprzeciw jadącego przebił jego konia. — Schwytano tu dwie złodziejki. Przybyły one z jarmarku z Lubawy, przynosząc z sobą masę skradzionych fartuchów i chustek. Nie byłby ich rzeczywiście

---

Parobek zawstydził się, brodę wraz z ustami pod kołdrę chował.

— Piłem, — jęcząc, odpowiedział, — no i cóż takiego, żem pił, albo to raz piłem?

— Toś ty z wódką chorobę tę wypił, — rzekł Piotr rozpaczliwie. Dziewka ci do niej paskudnego ziela nasypała. Na śmierć, nie na życie i kochanie, ziele to czarownica ludziom daje.

— Czarownica?! — krzyknęły kobiety.

— Kowalka — dokończył Piotr.

Klemens słowami ojca przeraził się bardzo; zaczął tracić przytomność, okropnie jęczeć i kląć. Kobiety uderzyły w krzyk i płacz. Jedna z nich zapaloną gromnicę w ręce chorego wetknęła. Piotr szedł już, aby konie zaprzągać i po księdza jechać, a idąc trząsł się cały z żalu i ze złości, strasznie przeklinając.

— Żeby jej nogi połamało, żeby ona świata od płaczu nie widziała, przeklęta!

Piotrowa, ujrzawszy zapaloną gromnicę w rękach syna, przeraźliwie krzyknęła i wybiegła z chaty. Biegła naprzód ulicą wiejską, potem skręciła na wązką ścieżkę, która ku domostwu kowala wiodła. W ostatnich dniach pogody i jesiennego słońca na pracownice wiejskie spada istny grad robót.

Pietrusia dziś od świtu ścinała kapustę i znosiła ją do domu, a teraz pod ścianą chaty mędlicę ustawiła, lnu w nią nakładła i uderzeniami deski miękkie włókna rośliny oddzielała od suchej i twardej powłoki. Robota była ciężką. Grube krople potu wystąpiły na czoło i policzki Pietrusi, ani na chwilę jednakże pracy nie przerywała, nie usłyszała otwierania się wrót małego dziedzińca, ani spiesznych stąpań zbliżającej się do niej kobiety. Wtedy dopiero głowę podniosła, gdy o kilka kroków od niej głos kobiecy, od płaczu i gniewu zachrypły, mówił:

— Niech ci czart dopomaga. Bodajbyś ze lnu tego sobie i swoim dzieciom śmiertelne koszule utkała!

Wczoraj już Franka przybiegła do Pietrusi z wiadomością o chorobie Klemensa. Słowa Piotrowej przestraszyły ją bardzo.

— Czego chcecie, matko? — wyjąkała.

— Oj, ty, niegodziwa, — wybuchnęła Piotrowa, — toś ty przez tyle lat chleb nasz jadła, tośmy ciebie, jak co dobrego lubili, za co ty nam teraz syna otrułaś? Co?

Pietrusia rękami plasnęła.

— Ja wam syna otrułam? Ja?

— Coś ty jemu zrobiła, powiedz, — mówiła Piotrowa, — jakie ziele dziewce dałaś, żeby ona niem go napoiła?

Pietrusi buchnęły ogniste rumieńce, załamała ręce i krzyknęła: — Ja? ja dałam ziele?? — Wtem przypomniała sobie Frankę i zrozumiała słowa Piotrowej — strach przed okropnem oskarżeniem zatrząsł jej serce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nikt podejrzywał o złodziejstwo, gdyby, jadąc koleją, nie były zamierzały okraść kupca z Prabut, któremu, widząc że śpi, poczęły wyciągać z kuferka rozmaite rzeczy. Po chwilce przebudził się ów jegomość i spostrzegł, że jest okradziony. Podejrzenie padło na właściwe złodziejki i aresztowano je natychmiast.

* **Straszliwe** siedmiokrotne morderstwo popełnił Floryan Dioszegi we wsi Holdmezo Vasarhaly na Węgrzech. Był najstarszym synem rólnika, mającego 120 mórg ziemi. Floryan był na tańcach, a gdy jedna z tanecznic odmówiła mu tańca, zdawało mu się, że to jest przyczyną, iż nie ma majątku własnego, tylko zależnym od jest od rodziców. Wrócił do domu, pochwycił siekierę, zabił ojca, matkę, potem kolejno pięcioro rodzinstwa, a popełniwszy siedm niesłychanych zbrodni, umył ręce i — powrócił do lokalu tańca, gdzie tańczył, pił i bawił się do samego rana. Potwór w ludzkiej postaci!

* **Morderstwo w Chełmży.** Robotnik Sz. wyprowadził się przed 3 miesiącami z Chełmży do Skąpego a następnie do Lisewa. Tam siedział na wiarę z jakąś kobietą. Żonę swoją zaś zostawił z czworgiem dzieci w Chełmży. We wtorek 5 b. m. wrócił wraz z ową kobietą do Chełmży i oboje żonę pozostawioną zadusili i wrzucili do piwnicy. Kobieta uciekła, robotnika odstawiono do więzienia w Toruniu. Rzecz ta wymaga wyjaśnienia.

ROZMAITOSCI.

Brak pracy. W północnej Ameryce jest daleko więcej ludzi nie mających żadnego zarobku niż w Europie. Lord Major w mieście Chicago oblicza, że przeszło 200,000 robotników błąka się po ulicach bez zajęcia. Spodziewano się zwiększenia pracy skutkiem otwarcia wystawy powszechnej w temże mieście i rzeczywiście jakaś część otrzymała takową, lecz skoro wystawa zostanie zamkniętą, można przepowiedzieć, iż się zaczną rozruchy między robotnikami. Już dziś w Millwaukee codziennie przez ulicę przeciągają robotnicy całemi gromadami, domagając się gwałtownie pracy. W Nowym Jorku potworzyły się towarzystwa, w których socyaliści podmawiają robotników do zbrodni. Zrabowano sklepy i przekupniów. W stanie Illinois stanęły liczne fabryki. Położenie nadzwyczaj krytyczne, a zaradzić nędzy niema sposobu.

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 22 września rano o 10-tej w Olsztynie, w hotelu pana Buchhorna drzewo na opał rozmaitego rodzaju z miejskiego lasu Wienduga.

3 do 5

UCZNI

synów porządnych rodziców przyjmie w naukę **blachnierstwa** na koszt rodzicielski albo swój

Aleksander Ripka
mistrz blachnierski
w Olsztynie, ulica Lizsztacka.

Moją
posiadłość w Przykopie,
44 mórg, torf, łąki i rola, chcę zaraz w całości lub podzieloną sprzedać.

Jan Spiża
w Przykopie.

Fabryka piecow
F. Lehnardt,
Olsztyn, ul. Olsztynkowa,
poleca wszelkie gatunki
piecow
po tanich cenach.

1 do 2

UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

Glinski,
mistrz stolarski
w Gietrzwałdzie.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u
J. Steppuhn, Olsztyn,
ulica Krzywa nr. 6
za **gotówkę** obleczenie zamówi.

Żelazo w sztabach,
osie, kapsle,
narzędziarólnicze,
najlepsze węgle kowalskie,
wszystkie gatunki stali,
obicia do drzwi i okien,
jak i wszystkie materyały do budowli poleca jak najtaniej

J. MOndry,
skład żelaza.

Szanownéj Publiczności i moim Odbiorcom donoszę, iż przeprowadziłem się z ulicy Górnéj-Kościelnéj **na ulicę Lipsztacką nr. 2** i otworzyłem tamże obok mego warsztatu
skład naczyń
emaliowanych
i blaszanych
i polecam takowy do łaskawego uwzględnienia.

Aleksander Ripka,
mistrz blachnierski w Olsztynie,
Lipsztacka ulica nr. 2.

300 do 500

marek na pewną hipotekę chce pożyczyć. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj".

Pachołka krawieckiego
przyjmie natychmiast
Joachim Dulisz
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein.)

SPORYSZ
(Mutterkorn)
kupuje i płaci najwyższe ceny handel drogeryjny
apteka pod Orłem,
rynek nr. 2.

Meq'a
papierowa bielizna pociągnięta płótnem,
amerykańska gumowa bielizna,
gumowe nakrycie na stół i materye woskowane
poleca po cenach fabrycznych
F. Nipkow,
Gutsztacka ulica nr. 1.

Dwóch
pachołków
kowalskich
na stałą robotę i **dwóch uczni** przyjmie natychmiast
Gromelski,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ulica Wilhelmowska.

Rzemienie
do maszyn w każdéj długości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniéj
S. Weinberg.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). -- Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.